

ANDRZEJ TARCZYŃSKI*

Narracja jako kreacja rzeczywistości społecznej. Przypadek Lope de Aguirre na tle historii wyprawy Pedra de Ursúi 1560–1561

Narrative as Creation of Social Reality.
The Case of Lope de Aguirre in the Context of the
Expedition of Pedro de Ursúa 1560–1561

Abstrakt

Tekst artykułu zawiera prezentację szczególnego przypadku kreowania rzeczywistości społecznej przez pryzmat relacji sporządzonych *ex post*, w większości przypadków autorstwa uczestników opisywanych wydarzeń. Relacjonowaną przez nich materią była historia wyprawy, która wyruszyła z Peru we wrześniu 1560 roku pod dowództwem Pedra de Ursúi w poszukiwaniu bogatej krainy określanej jako „Omagua i El Dorado”, a która niebawem przekształciła się w bunt pod wodzą Lope de Aguirre. Przekraczanie przez przywódcę buntu kolejnych granic prawnych, moralnych, społecznych i kulturowych stało się podłożem dla interpretacji tych działań i osoby Aguirra przez autorów relacji. Szczególną okolicznością jawi się tu sama liczba zachowanych relacji (obecnie znamy 15, które zostały wydane drukiem), niemająca odpowiednika w dziejach innych przedsięwzięć odkrywczych i zdobywczych Nowego Świata w XVI wieku. Wspomniano także – choć nie jest to główny wątek tekstu – o późniejszych o kilkaset lat interpretacjach postaci i działań Lope de Aguirre. Celem pozostaje ukazanie praktyk interpretowania rzeczywistości społecznej, w tym szczególnym przypadku, gdy dokonywane działania zdają się kwestionować i stają się wyzwaniem dla ugruntowanego porządku społecznego (w tym przypadku, ukształtowanego w wyniku podboju, kolonialnego społeczeństwa Hispanoameryki).

Słowa kluczowe: narracja, struktura społeczny, rebelia, dewiacja, kolonializm

* Dr hab. Andrzej Tarczyński, prof. UKW – Instytut Komunikacji Społecznej i Mediów, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, e-mail: a.tarczy@ukw.edu.pl, ORCID: 0000-0003-4571-3007.

Abstract

This article presents a particular case of the creation of social reality through the prism of accounts drawn up *ex post*, in most cases by participants in the reported events. They describe the story of an expedition that set out from Peru in September 1560 under the command of Pedro de Ursúa in search of a rich land called “Omagua and El Dorado”, which soon turned into a rebellion led by Lope de Aguirre. The rebellion leader’s crossing of successive legal, moral, social and cultural boundaries provided the ground for the interpretation of these actions and Aguirre himself by the authors of the accounts. The sheer number of surviving accounts (15 are now known to have been published in print), unparalleled in the history of other exploration and conquest ventures of the New World in the 16th century, appears to be a singular circumstance. Reference is also made – although this is not the main focus of the text – to interpretations of Lope de Aguirre’s character and actions several hundred years later. The aim continues to be to show the practices of interpreting social reality in this particular case, where the actions performed seem to question and challenge the established social order (in this case, shaped by the colonial conquest of Hispanic American society).

Keywords: narrative, social structure, rebellion, deviance, colonialism

Relacjonowanie dokonanych wypadków, doświadczonych przeżyć, ujranych osobliwości, choć od wieków było sposobem budzenia ciekawości słuchaczy albo czytelników relacji sporządzonych przez samych uczestników i świadków tych wydarzeń (lub choćby ich przedstawicieli czy kontynuatorów), było jednocześnie sposobem osvajania i interpretowania rzeczywistości, zwłaszcza gdy ta niosła ze sobą piętno niezwykłości, odmienności od rutyny i praktyk dnia codziennego. Opowiadając, zakreślano granice, ustanawiano reguły, rozstrzygano dylematy, tworząc tym samym rzeczywistość, której narracja nigdy tak naprawdę nie była prostym, zwierciadlanym odbiciem. „Opowiadać znaczyło zdobywać. Opowiadać znaczyło ustanawiać prawo, legalność, prawowitość. Znaczyło odnajdywać sposób rozumowania, który porządkował rzeczywistość, ustanawiał źródła władzy, która nią rządziła”¹.

Narracja o pewnych wypadkach zawsze jest organizowaniem rzeczywistości, której te wypadki są częścią, a narrator nieodwołanie – i czasami nie do końca świadomie – staje się współtwórcą społecznego uniwersum (w ten sposób, że istniejące normy i struktury społeczne legitymizuje lub przeciwnie jako ten, kto je kwestionuje i przygotowuje grunt pod ich przekształcenia). Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy te same obiekty stają się przedmiotem relacji pochodzących od różnych osób, a w dodatku współczesnych sobie i będących uczestnikami tego samego wydarzenia. Odmienności poszczególnych narracji nie powinny być objaśniane w takich przypadkach tylko selektywnością ludzkiej pamięci, bo w ten sposób pomija się cały bagaż społecznych uwarunkowań, dążeń, interesów i przekonań, które właśnie stają się najważniejszym i zasadniczym podłożem

¹ T. Eloy Martínez, S. Rotker, *Prólogo*, w: *Historia de la conquista y población de la Provincia de Venezuela*, red. J. Oviedo y Baños, Biblioteca Ayacucho, Caracas 1992, s. XVII.

różnic optyki i w rezultacie samego kształtu i ogólnej wymowy snutego opowiadania. Zwracano już uwagę na tę okoliczność, iż badacz, zwłaszcza w naukach społecznych nie musi ograniczać swych wysiłków tylko do tego, co jest treścią narracji i jak ta treść została przedstawiona, ale ponadto narracje mogą służyć jako narzędzie zarówno przedstawianiu własnej biografii, jak i przedstawianiu życia innej osoby², a ta właśnie okoliczność znajduje zastosowanie w tym artykule.

Przedmiotem niniejszego tekstu będzie próba pokazania różnorodności przedstawień jednego wydarzenia przez pryzmat wielości relacji go dotyczących. Przypadek ten wszakże – zdaniem niżej podpisanego – jest szczególnie z dwóch zresztą powodów. Po pierwsze, sama materia relacjonowana to wydarzenie będące wprawdzie tylko epizodem w historii hiszpańskiej eksploracji i podboju Nowego Świata, ale epizodem w swym radykalizmie szczególnym. Chodzi mianowicie o historię wyprawy Pedra de Ursú z 1560 roku do „Kraju Omagua i El Dorado”, która szybko przekształciła się w bunt i pełną okrucieństw wędrowną w poprzek kontynentu pod wodzą Lope de Aguirre. Jakkolwiek w dziejach hiszpańskiej konkwisty spotykamy niejedyn bunt czy nawet wojny domowe między hiszpańskimi zdobywcami, przekraczające ramy zwykłego współzawodnictwa o prawo zajęcia jakiegoś terytorium, jednak chyba żaden z tych krwawych epizodów nie dorównuje radykalizmowi działań Lope de Aguirre, a jego postać i działania, nawet po upływie wielu dziesięcioleci i całych wieków, będą przypomniane, na nowo interpretowane, analizowane, stając się także punktem odniesienia i tworzywem dla różnego rodzaju twórczości (i to najczęściej na przestrzeni ostatnich stu lat). F. Carrillo, autor wyboru tekstów źródłowych dotyczących także Lope de Aguirre, wyraża opinię, że jego potworne czyny dokonane w głębi puszczy, dały początek cyklowi literackiemu, który do dziś nie dobiegł końca³.

Drugim powodem, dla którego przypadek ekspedycji Ursúa-Aguirre należy uznać za wysoce osobliwy, to liczba pozostawionych relacji, w znakomitej swej większości pochodzących od uczestników i naocznych świadków – ogółem to aż kilkanaście tekstów, które z wyjątkiem dwóch – o czym będzie więcej szczegółów w dalszej części tekstu – są właśnie narracjami sporządzonymi *post factum* przez byłych członków wyprawy. Ten osobisty, spersonalizowany i partykularny sposób przedstawiania minionych wypadków przez ich uczestników pozwoliłby nazwać je kronikami, w odróżnieniu od historii, które są konstruowane na mocy bardziej lub mniej sumiennego gromadzenia, zestawiania i porównywania danych i informacji pochodzących z różnych źródeł, a dokonujący tej syntezy autor próbuje przedstawić to, co rzeczywiście wydarzyło się w danym miejscu

² P. Kulas, *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w naukach społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 2014, nr 4 (58), s. 120 i 124.

³ F. Carrillo, *Cronistas de las guerras civiles asi como del levantamiento de Manco Inca y e de don Lope de Aguirre llamado „la Ira de Dios”*, Editorial Horizonte, Lima 1989, s. 279.

i czasie⁴. Oczywiście nie można ulegać pochopnie wrażeniu, że narracje pochodzące od naocznych świadków (*de visu*) są zawsze bardziej wiarygodne od tych, które sporządza ktoś inny na podstawie wysłuchanych relacji o minionych wydarzeniach (*ex auditu*), choć zazwyczaj narratorzy będący uczestnikami wydarzeń są głęboko przekonani o szczególnej wartości swych przekazów, które często wprost nazywają „prawdziwymi relacjami”, tworzywem dla sporządzenia których były przeżyte wypadki. Wszak „widzieć, być tam, przypominać sobie, co widzieli, było tym – jak mniemali – co czyniło ich wersje prawdziwymi. Fakt, że uczestniczyli w historycznych wypadkach, było z ich perspektywy tym, co potwierdzało i uprawomocniało ich relacje”⁵.

W tym miejscu nieodzowne wydaje się jednak przypomnienie pewnej ilości podstawowych danych i informacji historycznych dotyczących samej wyprawy pod dowództwem pierwotnie Pedro de Ursú, a później Lope de Aguirre, bez czego prowadzone dalej analizy i wywody mogą nie być dostatecznie jasne i zrozumiałe.

W początkach 1559 roku ówczesny wicekról Peru Andrés Hurtado de Mendoza, markiz de Cañete, wydał na początku pozwolenie na zorganizowanie wyprawy zdobywczej, której celem miały być krainy „Omagua i El Dorado”. Już sama nazwa celu ekspedycji pokazuje w istocie brak jasnego rozeznania nawet wśród jej organizatorów – wszak Omagua to nazwa jednego z plemion amazońskich, którą Hiszpanie w Peru wzięli za nazwę krainy po tym, gdy w 1549 roku dotarła do Peru od wschodu grupa Indian, co było rezultatem walk toczonych przez nich ze swoimi pobratymcami. Z kolei nazwa kraju Poziłcanego Kacyka (El Dorado) była rezultatem swoistej fuzji obserwacji, niewłaściwie interpretowanych informacji oraz idei i wątków fabularnych, które po raz pierwszy dokonały się w Quito około 1540 roku, i od tego momentu zaczęła żyć własnym życiem mitu napędzającego aktywność Hiszpanów w pewnych rejonach Nowego Świata⁶. Sama ekspedycja z jednej strony była próbą kontynuacji – tak przynajmniej deklarowano – działań Francisco de Orellany, który blisko dwadzieścia lat wcześniej jako pierwszy Europejczyk spłynął Amazonką do oceanu, lecz przy próbie powrotu na spenetrowane tereny z własną flotyllą bezpośrednio z Hiszpanii, poniósł kompletną klęskę i stracił życie. Z drugiej strony, wicekról, wydając zezwolenie na organizację wyprawy, uciekał się, jak wielu innych wysokich przedstawicieli Korony hiszpańskiej w Ameryce, do praktyki – a dziś powiedzielibyśmy zabiegu socjotechnicznego – określanego

⁴ Por. G. Benavides de Rivero, *Prólogo*, w: *Crónica del Perú. Cuarta Parte, vol. 2 – Guerra de Chupas*, red. P. de Cieza de León, Pontificia Universidad Católica del Perú Fondo Editorial, Lima 1994, s. XVIII.

⁵ T. Eloy Martínez, S. Rotker, *Prólogo...*, s. XVIII.

⁶ Najpełniejszym i najbardziej erudycyjnym studium dotyczącym historii tej kreacji fabularnej jest klasyczne dzieło Demetrio Ramosa, *El mito de El Dorado*, Colegio Universitario Ediciones Istmo, Madrid 1988.

wówczas jako *descargar la tierra*, co należałoby tłumaczyć jako „uwolnienie kraju” (od nadmiaru pozbawionych zajęcia, a skłonnych do niepokoju żołnierzy).

Dowództwo wyprawy ostatecznie przypadło pochodzącemu z Nawarry szlachcicowi, Pedro de Ursú, niejako w uznaniu poprzednich jego działań i zasług w Nowym Świecie. Ekspedycja jednak już od samego początku przebiegała wybitnie niepomyślnie. Ursúa potrzebował aż półtora roku, aby zgromadzić potrzebne środki, zwerbować uczestników wyprawy i zbudować flotyllę rzeczną na Hualladze. Już wówczas doszło do pierwszego z licznych zabójstw w dziejach wyprawy, którego ofiarą padł zastępca Ursú, Pedro Ramiro, zamordowany przez dwóch innych kapitanów zawiedzionych tym, że nie przypadły im ważniejsze funkcje.

Z kolei większość – sześć lub siedem z ogólnej liczby dziewięciu⁷ – zbudowanych głównie dla transportu zwierząt, płaskodennych jednostek (szaland), zatoneła w czasie wodowania, w rezultacie czego Ursúa był zmuszony pozostawić większą część koni, zabierając tylko dwadzieścia siedem, które zmieściły się na jednej z trzech ocalałych barek. Oprócz tego flotylla obejmowała jeszcze tylko jedną brygantynę. Całość ekspedycji stanowiło 300 Hiszpanów oraz kilkaset osób służebnych – niektórzy mówią o ogólnej liczbie 600, inni określają ich liczebność na 100 służby murzyńskiej i metyskiej oraz 300 zhispanizowanych Indian z Peru (*indios mansos*).

Wyruszono 26 września 1560 roku, płynąc w dół Huallagi i dalej Marañonem (Amazonką), choć już w początkowych dniach lipca – ze względu na brak w okolicy odpowiedniej ilości żywności dla całości sił ekspedycji – część ludzi wysłano przodem, aby ci zgromadziwszy odpowiednie zapasy żywności, oczekiwali na resztę ekspedycji przy ujściu Ukajali. W trakcie dalszej żeglugi, podczas zarządzonego postoju na wyspie rzecznej, położonej poniżej ujścia Napo, utracono kolejną z szaland. Niebawem nastroje uczestników ekspedycji uległy dalszemu pogorszeniu. Po pierwsze, rozwiewały się bowiem wielkie nadzieje, z jakimi wyruszano z Peru, ponieważ zarówno wskazówki indiańskich przewodników, jak i biorącego udział w wyprawie jednego z dawnych podwładnych Orellany, rozmijały się z rzeczywistością, a zniechęcenie dosięgło także samego dowódcę, który tracił z każdym dniem inicjatywę, co jeszcze wzmacniała choroba (być może malaria). Zapewne błędem Ursú było zabranie na wyprawę swej kochanki, pięknej Metyski Inés de Atienza, której obecność, wedle części kronikarzy, tylko zaostrzała i tak już napięte relacje między Ursú a jego oficerami. Kiepska kondycja i brak stanowczości dowódcy w połączeniu z pogarszającymi się nastrojami uczestników wyprawy w naturalny niemal sposób przygotowywały grunt pod bunt, gdy pod koniec grudnia 1560 roku ostatecznie zawiązało się,

⁷ Uczestnicy wyprawy, którzy pozostawili po sobie pisane relacje, twierdzą, że ogółem było jedenaście okrętów, lecz nie są zgodni co do liczby szaland, które uległy zniszczeniu przy wodowaniu.

z udziałem kilkunastu ludzi, sprzysiężenie, którego uczestnicy 1 stycznia 1561 roku zamordowali Ursuę. Po jego śmierci dokonano nowego rozdziału funkcji wśród członków wyprawy – nominalnie dowództwo przypadło młodemu (miał wówczas około dwudziestu pięciu lat), niedoświadczonemu i próżnemu Hernando de Guzmanowi, będącym w istocie tylko marionetką w rękach spiskowców, spośród których szybko wysunął się na pierwszy plan jako rzeczywisty kreator rzeczywistości Lope de Aguirre (po śmierci Ursui mianowany obożnym).

Ekspedycja ruszyła dalej, pozostawiając jednak kolejną szalandę, która nie nadawała się do dalszej żeglugi, wobec czego w następnej osadzie, do której przybyto jeszcze tego samego dnia, postanowiono zbudować dwie nowe brygantyny. Prace trwały trzy miesiące w miejscu, które zyskało nazwę Osady Brygantyn (*Pueblo de los Bergantines*). W tym czasie Lope de Aguirre, zastraszając przy pomocy kilkudziesięciu zaufanych ludzi resztę uczestników wyprawy, doprowadził do ogłoszenia Guzmana „księciem Peru”, wypowiedzenia posłuszeństwa królowi Hiszpanii i podjęcia decyzji o spłynięciu do Atlantyku tylko po to, aby stamtąd udać się do Panamy i po przekroczeniu Przesmyku, zawładnąć Peru i zerwać więzy z Hiszpanią. Wówczas to ostatecznie wyprawa przestała być już przedsięwzięciem odkrywczym, a przybrała charakter otwartego, zbrojnego buntu przeciw Koronie. W pięć miesięcy od śmierci Ursui Aguirre odrzucił ostatnie pozory, doprowadzając 22 maja 1561 roku do zamordowania Guzmana i sześciu innych ludzi, a miejsce to nazwano Osiedlem Masakry (*Pueblo de la Matanza*). Kilkanaście dni później uciekli też indiańscy przewodnicy. Spirala przemocy ulegała wszakże nakręceniu i zabójstwa stały się niemal codziennością (z czasem z trzynastu osób bezpośrednio odpowiedzialnych za zamordowanie Ursui, przy życiu nie pozostał prawie nikt poza samym Aguirrem). Ostatecznie, gdy w początkach lipca dotarli do Atlantyku, okazało się, że w wyniku chorób, głodu, potyczek z Indianami, zabłądzenia w puszczy i wreszcie okrucieństw Aguirra, życie straciła znaczna część uczestników wyprawy⁸, a niewiele wcześniej Aguirre nakazał wysadzenie na ląd ponad setki towarzyszących wyprawie Indian z Peru, porzucając ich na pastwę losu. Nie był to jeszcze koniec tragicznej epopei – po zawinięciu na wyspę Margarita, na której załoga została czterdzieści dni, terroryzowano mieszkańców, zabijając m.in. tamtejszego gubernatora. Podczas pobytu na wyspie z rozkazów Lope de Aguirre pozbawiono życia 25 osób, zarówno spośród mieszkańców wyspy, jak i spośród członków ekspedycji.

Karta się wszakże odwróciła i zaczęły się pierwsze dezercje z szeregów Aguirra, a dzięki temu zostały zaalarmowane władze wszystkich hiszpańskich posiadłości w regionie. Zachowało się zeznanie jednego z dezercerów, który

⁸ Autor jednego ze studiów literacko-historycznych na temat Aguirra przedstawia następujący bilans strat: 100 osób zmarłych w wyniku chorób, 40 w potyczkach z tubylcami, 10 zaginionych w puszczy i ponad 40 ofiar zabitych lub straconych z rozkazu Aguirra jako domniemanych buntowników – por. M. Lacarta, *Lope de Aguirre. El loco de Amazonas*, Alderabán Ediciones, Madrid 1998, s. 150.

przed trybunałem *Audiencii* w Santo Domingo 26 sierpnia 1561 roku wyliczył, iż Aguirre jest odpowiedzialny za śmierć 36 osób w czasie żeglugi Amazonką oraz dodatkowo jeszcze sześciu po zawinięciu na Margaritę⁹. Z kolei autor jednej z relacji znanych jako *Relacja Anonimowa* wymienia z nazwiska 60 członków wyprawy jako ofiar okrucieństw Aguirra, jednocześnie poprzedzając ten rejestr krótką informacją, że w czasie wyprawy zginęło z chorób i głodu kolejne 60 osób (oczywiście mając na myśli tylko hiszpańskich uczestników ekspedycji)¹⁰. Wprawdzie po wkroczeniu na obszar Wenezueli Aguirre jeszcze posunął się na zachód przez Valencię aż po Barquisimeto, ale tam 27 października 1561 roku, w obliczu otoczenia przez siły karnej ekspedycji wysłanej przez gubernatora Wenezueli pod dowództwem Gutierrez de la Peña i oboźnego Diega Garcí de Paredesa doszło, na skutek kolejnych dezercji, do dekompozycji sił Aguirra, który został ostatecznie osaczony i opuszczony. W ostatniej chwili, świadomy poniesionej klęski, prosił Garcíę de Paredesa o oszczędzenie go, aby mógł stanąć przed gubernatorem i odbyć z nim rozmowę. Jednak w tym momencie został zabity przez dwóch ze swych podkomendnych, którzy, jak pisze jeden z kronikarzy, „nie mało sami byli winni, gdy usłyszeli te słowa i z obawy, aby nie powiedział [Aguirre] czegoś na ich szkodę”, wypalili, jeden po drugim, z arkebuzów.

Uczestnicy buntu Aguirra rozproszyli się po okolicy, ale gdy miesiąc później do Wenezueli przybył nowy gubernator Juan Bernáldez de Quirós, uznał, że mimo iż Aguirra nie było już wśród żywych, należy mu jako buntownikowi przeciw monarsze wytoczyć proces *post mortem*, a sentencja wyroku wydana przez sędziego nakazała – skoro obwiniony już nie żył – poćwiartowanie jego zwłok. Inne postawienie tego wyroku mówiło o zburzeniu każdego domu, w którym zamieszkiwał za życia Lope de Aguirre, aż do fundamentów, a miejsca te miały być zaorane i posypane solą wraz z publicznym ogłoszeniem tej sentencji. Na wieczną hańbę skazano też wszelkie męskie potomstwo Aguirra, jeśli by takie było, legalne lub pozamałżeńskie, wykluczając sprawowanie przez takie osoby jakichkolwiek funkcji publicznych i dziedziczenie po jakichkolwiek krewnych. Inna to sprawa, że postanowienia te nie mogły być wykonane wobec swojej bezprzedmiotowości (brak było potomków skazanego, jak też nieruchomości doń należących), niemniej rzecz cała miała niemałe znaczenie symboliczne – pokazywano w ten sposób, jakie niebezpieczeństwo dla istniejącego porządku społecznego miały działania skazanego i ich podłoże ideowe. Na wieczną niesławę i zapomnienie skazywano oczywiście samego Aguirra – jako zdrajcę, uzurpatora i winnego zbrodni obrazu majestatu – w ten sposób symbolicznie wymazując postać Lope de Aguirre ze społecznego uniwersum¹¹. Dodajmy, że

⁹ Dokument ten w całości jest zamieszczony w: *Lope de Aguirre y la rebelión de los marañones*, red. B. Pastor, S. Callau, Clásicos Castalia, Madrid 2011, s. 388–390.

¹⁰ Tamże, s. 337–339.

¹¹ Tamże, s. 403–408.

poćwiartowane zwłoki Aguirra trafiły w charakterze przestrogi do różnych miast Wenezueli – odcięta głowa, umieszczona w żelaznej klatce, trafiła do El Tocuyo, natomiast lewą i prawą rękę przeznaczono odpowiednio dla Valencii i Méridy.

Surowość represji obliczonych, jako się rzekło, na wymazanie z ludzkiej pamięci osoby sprawcy największych zbrodni i okrucieństw nie była wszakże na tyle skuteczna, aby postać Aguirra – co prawda jako istoty demonicznej – nie przetrwała w zbiorowym doświadczeniu i folklorze. W Wenezueli w El Tocuyo do pewnego czasu w rocznicę śmierci Aguirra (27 października) organizowano procesję dziękczynną, a jedna z zatok na wyspie Margarita (Zatoka Paraguachí) nosiła wśród okolicznej ludności nazwę Portu Zdrajcy (*Puerto del Traidor*), w okolicy Barquisimeto i Borburaty prości ludzie nieraz na widok błędnych ogników mówili zaś z lękiem, iż to błąkająca się dusza Aguirra, która nie może zaznać spokoju z powodu ogromu popełnionych okrucieństw¹². Podobno i współcześnie w Wenezueli postać Aguirra służy nieraz jako monstrum, którym straszy się nieposłuszne dzieci¹³. Z kolei w peruwiańskiej Amazonii, miejsce nad Huallagą, gdzie skały tworzą przewężenie, które spienia szumiące wody rzeki, nazywane jest „przełomem Aguirra”, przy czym wierzy się, że na tamtejszych skałach Lope de Aguirre, w chwili niebezpieczeństwa, wyrzył tajemnicze znaki, przy których mijaniu ludowa mądrość każe przeżegnać się i zmówić modlitwę¹⁴.

Z drugiej strony, po upływie kilkuset lat postać Lope de Aguirre przyciąga uwagę historyków i badaczy innych specjalności, ale też pisarzy, działaczy, ideologów, ludzi kina i teatru, przy czym różne mogą być motywy kierujące uwagę współczesnych na osobę, mówiąc ogólnie, wysoce kontrowersyjną, jeśli nie wprost mówiąc, jednostkę patologiczną i zbrodniczą. Będzie jeszcze mowa o tej kwestii nieco dalej, choć już w tym miejscu można przytoczyć, w charakterze krótkiego wyjaśnienia, słowa S. Ossowskiego, iż niekiedy „wizja tyрана przekształca się w bohatera, co narodowi bezcenną puściznę pozostawił”¹⁵. Analiza osoby i działań Lope de Aguirre na tle jego własnej epoki rodzi zupełnie różne interpretacje – dla jednych to wręcz typowy przedstawiciel swego stanu społecznego, epoki i otoczenia, w którym przyszło mu działać, którego tylko wysoki poziom społecznej frustracji, gdy działania w trzech pełnionych rolach – odkrywcy, żołnierza oraz zdobywcy i kolonisty (*encomendero*) – nie przyniosły zadowalających efektów¹⁶, a także własna impulsywna natura w połą-

¹² R. Arciniega, *Dos rebeldes españoles en el Perú*, Editorial Sudamericana, Buenos Aires 1946, s. 271–272.

¹³ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 40.

¹⁴ R. Arciniega, *Dos rebeldes...*, s. 271; B. Matamoro, *Lope de Aguirre. La aventura de El Dorado*, Historia 16, Madrid 1986, s. 10.

¹⁵ S. Ossowski, *O przeszłości*, w: *Dzieła*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1970, s. 27.

¹⁶ E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre. Crónicas 1559–1561*, Editorial 7 ½ S.A., Barcelona 1981, s. II (Prólogo).

czeniu z koniecznością sprostania sytuacji wyniosły, bez wcześniejszych planów i kalkulacji, na poziom zbrodniczego przedsięwzięcia¹⁷. Nie brakowało wszak w historii hiszpańskiego podboju Ameryki nieudanych wypraw, których niepowodzenie, wraz z innymi motywami, otwierało drogę do buntu przeciwko dowódcy¹⁸. Jednak inni twierdzą, że działania Lope de Aguirre wydają się znacznie bardziej radykalne niż w przypadku innych buntów¹⁹, a i sama postać wśród konkwistadorów hiszpańskich jawi się jako zupełnie nietypowa i zasługująca na miano „być może, pierwszego nihilisty czystej wody (w dziejach) Ameryki”²⁰.

Tym, co jednak najbardziej zastanawia, jest wspomniana już wcześniej ogromna mnogość sporządzonych *post factum* relacji, w znakomitej większości przez samych uczestników wyprawy, w zestawieniu z okolicznością, iż ich materia są dzieje nieudanego przecież przedsięwzięcia (których, nawiasem mówiąc, w dziejach hiszpańskiej konkwisty nie brakowało), a z drugiej strony, nawet największe sukcesy hiszpańskich zdobywców z podbojem Meksyku i Peru na czele nie zrodziły, proporcjonalnie, takiej obfitości tekstów pochodzących od bezpośrednich uczestników wydarzeń. Stąd należałoby w tym miejscu rzucić nieco światła na charakter tych narracji i okoliczności ich powstania.

Badaczom i specjalistom znanych jest obecnie aż 15 pisanych relacji oddających dzieje wyprawy Pedra de Ursú i będącej jej swoistym przedłużeniem rebelii Lope de Aguirre, z których tylko trzy nigdy nie doczekały się wydania drukiem. Zdecydowana większość powstała krótko po opisywanych wydarzeniach, gdy były one świeże w pamięci ich uczestników – między sierpniem 1561 roku a końcem 1562 roku. Późniejsze są przede wszystkim dwie relacje, które nie pochodzą od bezpośrednich uczestników *El Marañón* autorstwa Diega de Aguilar y Córdoby (z 1573 roku) oraz relacja Toribio de Ortiguery (z 1586 roku). Do późniejszych należy też relacja Portugalczyka Lopeza Vaza, po raz pierwszy opublikowana po hiszpańsku w 2012 roku, wraz z inną relacją, niesłusznie dotychczas identyfikowaną jako *Relacja kapitana Altamirano*, stanowiącą część dzieła spisane już w początkach XVII wieku przez Vazqueza de Espinozę²¹. Jakkolwiek różna jest objętość tych relacji, to właśnie sam fakt ich znacznej liczby pozwala traktować je jako komplementarne względem siebie (nie wszyscy ich autorzy relacjonują dokładnie te same wydarzenia, zwłaszcza wobec faktu, że wielu z nich porzuciło szeregi Aguirra w końcowym etapie wyprawy), ale zdarza się też, że pewne szczegóły znane są dzięki odpowiedniej wzmiance w zaledwie jednej relacji.

¹⁷ M. Lacarta, *Lope de Aguirre...*, s. 87–88, 125–126.

¹⁸ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 9–10.

¹⁹ Tamże, s. 10.

²⁰ E. Tijeras, *Juan de Garay*, Historia 16, Madrid 1987, s. 23.

²¹ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas desconocidas de Lope de Aguirre*, Editorial Fundamentos, Madrid 2012.

Niniejszy tekst bazuje na analizie wszystkich 12 wydanych drukiem relacji, stąd nieodzowna jest w tym miejscu ich zwięzła charakterystyka. Jako najstarsza jest identyfikowana relacja Pedra de Monguía spisana między 10 a 20 sierpnia 1561 roku, a więc jeszcze ponad dwa miesiące przed ostatecznym pokonaniem sił Aguirra, i wręczona prowincjałowi dominikanów Francisco de Montesinosowi, którego statek przybił do brzegów Margarity. Montesinos próbował dać w ten sposób możliwość ucieczki ludziom z szeregów Aguirra, który – ze swej strony – chciał przechwycić jednostkę i wysłał w tym celu właśnie Pedra de Monguía. Ten jednak tego zadania nie wykonał i sam zdezerterował z szeregów Aguirra (pierwsze dezercje zaczęły się zresztą już pod koniec lipca 1561 roku). Jest to jedna z krótszych relacji (jej objętość nie przekracza 20 stron druku), pozbawiona większej ilości szczegółów, co wszakże jest rezultatem głównej funkcji tej narracji, czyli usprawiedliwienia autora i uwolnienia go od odpowiedzialności za akty okrucieństwa, jakie popełniono w czasie wyprawy.

Druga relacja, autorstwa Gonzala de Zúñiga także pochodzi z okresu, gdy rebelia Aguirra jeszcze nie dobiegła końca. Formalnie jest ona listem autora skierowanym do swego ojca i zawiera fakty znane autorowi z autopsji jako uczestnikowi wyprawy, ale też – w swej drugiej części – znane dzięki informacjom uzyskanych od innych (Zúñiga był bowiem jednym z tych, którzy zdezerterowali na Margaricie i za którego głowę Lope de Aguirre wyznaczył nagrodę, wobec czego mógł wyjść z ukrycia, gdy ten ostatni opuścił już wyspę, stąd nie uczestniczył w ostatnich epizodach rebelii na wybrzeżu Wenezueli). Relacja ta jest już wyraźnie obszerniejsza od tekstu sporządzonego przez P. de Monguía, choć ma podobny charakter (szukanie usprawiedliwienia), tym bardziej że Zúñiga był jednak bardziej uwikłany w akty przemocy. Uwięziony na Santo Domingo został później odesłany do Hiszpanii, gdzie orzeczony wyrok w procesie zakazywał mu powrotu do Nowego Świata.

Podobnie mocno uwikłany w okrucieństwa i akty przemocy w czasie ekspedycji był Custodio Hernández, który zresztą został ujęty w styczniu 1562 roku wraz z kilkunastoma innymi uczestnikami buntu Aguirra i podobnie jak dwaj wyżej wspomniani autorzy, swoją relację sporządził w analogicznym celu – usprawiedliwienia i zrzucenia z siebie odpowiedzialności (nie jest znana dokładna data sporządzenia relacji, ale najprawdopodobniej nie jest wiele późniejsza od ujęcia i uwięzienia jej autora).

Charakter relacji-listu skierowanego do krewnych ma tekst, którego autorem jest Juan de Vargas Zapata. W tym przypadku autor podaje w zakończeniu swego tekstu dokładną datę (1 sierpnia 1542 roku) i miejsce (Puerto Rico), widać więc pewien, choć niewielki dystans, z którego relacja została spisana. Objętościowo jest to jeden z najkrótszych tekstów, które wyszły spod ręki uczestników wyprawy Ursúa-Aguirre.

Podobnie niewielką objętość posiada tekst znany i publikowany jako *Relacja Anonimowa*, której autorem jest nieznany z imienia i nazwiska członek ekspedycji. Nie do końca wiadomo, kiedy została spisana, choć przyjmuje się, że musiało to być krótko po śmierci Aguirra, a więc zapewne pod koniec 1561 roku.

Jeszcze wcześniejsza, datowana na sierpień 1561 roku, jest relacja, której autorem jest Álvaro de Acuña. Zbiegł on z szeregów Aguirra na Margaricie, podobnie jak Monguía, ale w odróżnieniu od niego udał się na statku prowincjała Montesinosa do Santo Domingo, gdzie uwięziony złożył zeznania przed członkami tamtejszego trybunału (*Audiencii*), których treść stanowi właśnie wspomniana relacja.

Z 1562 roku pochodzą dwie relacje, które nieraz traktuje się jako różne wersje jednej narracji – chodzi o teksty spisane przez Francisco Vazqueza i Pedrariasa de Almesto. Każdy z nich sporządził niezależnie własną relację z udziału w wyprawie, lecz Almesto po zapoznaniu się z tekstem napisanym przez Vazqueza stworzył nową relację, która była po prostu zmienionym w kilku fragmentach opowiadaniem Vazqueza (pierwotna relacja Almesto, chociaż się zachowała, nigdy nie została opublikowana drukiem). Sprawę dodatkowo komplikuje okoliczność, że i sam tekst relacji Vazqueza zachował się w dwóch, nieznacznie różniących się wersjach, a zdarzało się też (i to trzykrotnie), że relacja Almesto była opublikowana jako tekst autorstwa Vazqueza²². Wobec tych licznych i silnych powiązań między oboma tekstami nieraz pisze się ogólnie o „relacji Vazqueza-Almesto”, precyzując najwyżej, o jaką wersję tej narracji chodzi²³. Abstrahując od tych szczegółów, należy uznać, iż jest to najobszerniejsza relacja z wyprawy Ursúa-Aguirre, która stała się też tworzyszem dla historyków doby kolonialnej, takich jak Pedro de Aguado (piszącego w drugiej połowie XVI wieku) oraz Pedro Simón (który pisząc pół wieku później, pełnymi garściami czerpał z tekstu Aguado, choć nieraz wzbogacał swe opowiadanie szczegółami zaczerpniętymi ze źródeł, których tamten nie znał).

Jeszcze obszerniejszym tekstem jest *Jornada del río Marañón...*, napisana ćwierć wieku po zakończeniu ekspedycji i śmierci Aguirra przez historyka Toribio de Ortiguere, który jakkolwiek zamieszcza w swym tekście wiele szczegółów, nie był członkiem wyprawy i nie zawsze podawane przez niego informacje są zgodne z faktami, a całe opowiadanie nie zawsze wolne od literackiej emfazy. Drugim tekstem, nie pochodzącym od bezpośredniego świadka wydarzeń, jest *El Marañón* autorstwa Diega de Aguilara de Córdoba, pisany również w późniejszym okresie, choć nieco krótszym (tekst powstał w 1578 roku). Warto

²² R. Díaz, *Introducción*, w: *La aventura de Amazonas*, red. G. de Carvajal, P. de Almesto, A. de Rojas, Historia 16, Madrid 1986, s. 19–20.

²³ Por. E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 201–203.

nadmieniĆ, że jest to także tekst, z którego korzystał, wspomniany już wcześniej, dziejopisarz Pedro Simón.

W ostatnich latach korpus relacji dotyczących wyprawy Ursúa-Aguirre wzbogacił się o jeszcze dwa teksty, opublikowane w 2012 roku dzięki wysiłkom badawczym i staraniom J. Martíneza Tolentino jako *Dwie nieznanne kroniki o Lope de Aguirre* (*Dos crónicas desconocidas de Lope de Aguirre*). Jak już wspomniano, wydanie to obejmuje po pierwsze, relację sporządzoną przez Portugalczyka Lopeza Vaza, który dostał się w 1587 roku do angielskiej niewoli, a której tekst nigdy wcześniej nie był publikowany po hiszpańsku (jest to najkrótsza, licząca zaledwie kilka stron narracja). Drugim tekstem zawartym w tym wyborze jest tak zwana *Relacja kapitana Altamirano*, a historia recepcji tego tekstu jest sama w sobie ciekawym przypadkiem. Otóż jej tekst został wykorzystany przez zakonnika ze zgromadzenia karmelitów bosych Antonio Vazqueza de Espinozę i umieszczony w kilku miejscach dzieła *Compendio y descripción de las Indias Occidentales*, którego całość nie została wydana drukiem po przedwczesnej śmierci autora. Całość dzieła została odnaleziona w manuskrypcie, który zachował się w Bibliotece Watykańskiej, przez amerykańskiego badacza Charlesa Upsona Clarka dopiero w latach czterdziestych XX wieku i wydana najpierw w wersji angielskiej, a później hiszpańskiej odpowiednio w latach 1942 i 1948. Później zostało w Hiszpanii wydane również dzieło Vazqueza de Espinozy, dopiero jednak Martínez Tolentino przed kilkunastu laty stwierdził, w sposób niebudzący wątpliwości, kto był w istocie autorem tej relacji i w jaki sposób trafiła ona do rąk Vazqueza de Espinozy.

W rzeczywistości tekst tej relacji został przez Pedro Antonio Galeasa, uczestnika wyprawy Ursúa-Aguirre, który należał do tych, którzy opuścili szeregi Aguirra na Margaricie. I choć rok później, w toku toczących się postępowań przeciwko uczestnikom buntu, został uwolniony od wszelkiej winy (podobnie jak dwaj inni autorzy relacji, Vázquez i Almesto), to jednak starał się on w ciągu dalszego życia nie eksponować tego wątku swojej biografii, zwłaszcza że z czasem uzyskał znaczną pozycję w założonym właśnie mieście Caracas i pełnił tam przez wiele lat kilka funkcji publicznych. Z piątki dzieci, jakie pozostawił, żadne też nie nosiło jego nazwiska Galeas, lecz jedynie nazwisko matki Mendoza. Spośród trzech synów, dwóch zostało duchownymi, a jeden z nich, Gabriel de Mendoza, stanowi – jak ustalił Martínez Tolentino – ogniwo łączące autora relacji z autorem dzieła, w którego obręb została ona włączona. Otóż właśnie Gabriel de Mendoza zdołał przekazać w 1615 roku Vazquezowi de Espinozie tekst relacji swego, nieżyjącego już wówczas od kilkunastu lat, ojca z prośbą, aby jeśli go wykorzysta w swoim dziele, był przedstawiony jako relacja sporządzona przez kapitana Altamirano²⁴.

²⁴ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas...*, s. 86–88.

Duża ilość miejsca poświęcona przeglądowi wszystkich relacji odnoszących się do wzmiankowanego epizodu historii Ameryki ma swoje uzasadnienie w samej ich liczbie i w reperkusjach, jakie ich odczytanie, zwykle z perspektywy kilku wieków, wywołuje. Dość powiedzieć, że o postaci Lope de Aguirre powstała w ciągu ostatnich stu lat bogata literatura i co więcej, paradoksalnie jest on trzecią – po Cortesie i Franciscu Pizarro – najczęściej przywoływaną w publikacjach postacią spośród konkwistadorów. Paradoks bierze się stąd, że efekty wyprawy, która ruszyła pod dowództwem Ursúí, a tym bardziej działania samego Aguirra, są zupełnie nieporównywalne z działaniami nie tylko zdobywców Meksyku i Peru, ale i wielu innych ważniejszych uczestników hiszpańskiej konkwisty. Z kolei część autorów piszących o postaci Lope de Aguirra pociąga w nim to, co raczej nietypowe, albo co jawi się – patrząc z późniejszej perspektywy – jako wręcz będące zapowiedzią nowych idei i sposobów oglądu społecznej rzeczywistości. Dość często – zwłaszcza w opinii autorów hispano-amerykańskich – rebelia Lope de Aguirre jawi się jako pierwszy akt procesu emancypacji Ameryki od Hiszpanii, a działania i teksty listów Aguirra – o czym jeszcze będzie dalej mowa – zostają wypromowane na zapowiedź późniejszych (o przeszło dwa stulecia) wydarzeń. W ramach takiej optyki niejednokrotnie podkreśla się okoliczność, iż niemal wszystkie relacje pochodzące od bezpośrednich uczestników wyprawy wywodzą się od osób, które zdezerterowały z szeregów Aguirra w ostatnim etapie, i że wobec tego sama postać Aguirra jest przedstawiana stronniczo przez tych, którzy, szukając usprawiedliwienia swojej własnej roli w wydarzeniach, tworzą odpowiedni – w stosunku do własnych interesów i obaw – obraz rzeczywistości.

Z kolei hiszpański badacz Emiliano Jos, który jeszcze w okresie międzywojennym opublikował bardzo znaczące dla poznania dziejów wyprawy Ursúa-Aguirre opracowanie, po niespełna ćwierćwieczu poczuł się zobligowany do napisania kolejnego studium, którego zawartość, niemal w całości, sprowadza się do polemiki z narosłymi wokół postaci Aguirra publikacjami, a prezentującymi nieuprawnione – zdaniem tego badacza – wnioski²⁵. Jednocześnie kolejne lata i dziesięciolecia przynosiły następne publikacje, a także teksty literackie czy nawet obrazy filmowe²⁶.

Objętość i charakter niniejszego artykułu nie pozwalają wprawdzie na dokonanie drobiazgowego zestawienia dwunastu wydanych drukiem relacji we wszystkich szczegółach snutej przez ich autorów narracji, ale możliwe jest

²⁵ Druga pozycja to E. Jos, *Ciencia y osadía sobre Lope de Aguirre El Peregrino con documentos ineditos*, Consejo Superior de Investigaciones Científicas Escuela de Estudios Hispano-Americanos, Sevilla 1950.

²⁶ Jeśli chodzi o ostatnią sprawę, to temat ten podjęło dwóch wielkich reżyserów – W. Herzog, tworząc w 1972 roku obraz *Aguirre, gniew boży* (*Aguirre – Zorn des Gottes*), oraz kilkanaście lat później C. Saura w filmie *El Dorado*.

wszakże odniesienie się do wybranych momentów i problemów ekspedycji Ursúa-Aguirre przez pryzmat tekstów owych relacji. Takim pierwszym wyróżnionym i charakterystycznym momentem będzie zawiązanie spisku przeciw dowódcy wyprawy, Pedro de Ursú i zamordowanie go 1 stycznia 1561 roku. W tym przypadku sama sekwencja wydarzeń jest dość zgodnie podawana przez niemal wszystkie relacje, a występujące różnice dotyczą głównie ilości przytaczanych szczegółów (wyjątkami są tylko *Relacja Anonimowa*, gdzie cała sprawa jest skwitowana dosłownie jednym zdaniem, a także relacja Álvaro de Acuña oraz Pedro Alonso Galeasa („kapitana Altamirano”), którzy nie byli obecni w obozie, obaj bowiem znaleźli się w kilkudziesięcioosobowym oddziale pod wodzą Sancho Pizarro wysłanym nieco wcześniej na rekonesans po okolicy).

Różni autorzy wskazują, że już u schyłku grudnia 1560 roku zawiązało się sprzysiężenie części członków wyprawy skłonnych – wobec braku namacalnych efektów dotychczasowej eksploracji – porzucić dowódcę i na własną rękę powrócić do Peru. Ostatecznie jednak sprzysiężeni, pod wpływem Lope de Aguirre, zdecydowali się zabić Ursú i zawładnąć całością sił ekspedycji, a dowódcą uczynić Fernando de Guzmána, w którym spiskowcy widzieli powolne narzędzie dla swych planów. Niektóre narracje wspominają o tym, że Ursúa ze swej strony nabrał podejrzeń co do lojalności części podwładnych, lecz jego decyzja – ukaranie podejrzanych koniecznością wiosłowania na brygantynie, na której pokładzie płynęła jego kochanka (Inés de Atienza) – wydała się im karą uwłaczającą ich godności i w efekcie jeszcze zaostrzyła wewnętrzne relacje (teksty Vazqueza i Almesto oraz Aguilara y Córdoby i Ortiguery). Podobnie te same narracje – z wyjątkiem wszakże opowiadania Aguilara y Córdoby – wspominają o epizodzie próby ostrzeżenia Ursú przez murzyńskiego niewolnika, która na skutek niekorzystnego zbiegu okoliczności zakończyła się niepowodzeniem; ponadto motyw ten występuje – choć w postaci bardzo lakonicznej wzmianki – w relacji Custodio Hernandeza²⁷.

Sama scena śmierci Ursú także przedstawiana jest bardzo podobnie (różnice dotyczą literalnego brzmienia wypowiedzianych słów i zupełnie drugorzędnych szczegółów) – miało to być w nocy (choć różnie szacowana jest godzina: ósma wieczorem według P. de Monguía, druga-trzecia w nocy według Almesto i Vazqueza lub około trzeciej w nocy według Ortiguery) – za sprawą kilkunastu najbardziej zdeterminowanych członków sprzysiężenia²⁸, którzy zakłuli przebywającego w swej kwaterze Ursú, po czym zaczęli wznosić okrzyki, na których

²⁷ *Lope de Aguirre y la rebellion...*, s. 347.

²⁸ W pięciu relacjach (P. de Monguía, P. de Almesto, F. Vazqueza, J. Vargasa Zapaty oraz T. de Ortiguery) wymienia się 13 nazwisk uczestników zabójstwa Ursú. G. de Zúñiga wymienia tylko siedem nazwisk tych, o których wiedział w momencie sporządzania swojej relacji, że już nie żyli, wspominając, że przy życiu są jeszcze sam Lope de Aguirre oraz „czterech lub pięciu innych”, natomiast w dwóch innych tekstach wymienia się tylko jednego z zabójców Alonsa de Montoya jako

odgłos przybyli inni, pozostający w zмовie z tamtymi członkowie wyprawy, tak że bardzo szybko sytuacja stała się dla niewtajemniczonych rozstrzygnięta i praktycznie nieodwracalna. Jedynie w relacji Alместo jej autor twierdzi, że był świadkiem tego zabójstwa, ponieważ przebywał właśnie u Ursúі, a nawet stanął w jego obronie z bronią w ręku, lecz widząc przebieg wypadków i wezwany do złożenia broni, uczynił to i zachował życie²⁹. O stanięciu w obronie Ursúі przez Alместo i zakończeniu w końcu oporu wobec przewagi przeciwników wspomina też Ortiguera³⁰. Autor, piszący po latach i korzystający tylko z opowiadań członków wyprawy, stwierdza dość stanowczo:

Miał czas i sposobność Pedro de Ursúa aby uniknąć śmierci samemu i innych, których [wówczas] zabito, ale nadmiar jego dobroci i zaufania nie pozwoliły na to. Wszyscy twierdzą, że gdyby ściał głowy czterech wiadomych osób, nie zginąłby jak zginął. W takich przypadkach dobrzy dowódcy nigdy nie powinni odkładać na później ukarania takich niegodziwości, lecz winni to robić bez zwłoki, korzystając z dobrych rad swych zaufanych i przyjaciół...³¹.

W tym miejscu Ortiguera, który na ogół w całej swej narracji bardzo wyraźnie przeciwstawia szlachetnego i dobrego Ursúę niegodziwemu i okrutnemu Aguirrowi, pośrednio jednak przyznaje, że Ursúa zaniedbał to, czego od stojącego na czele ekspedycji się wymaga.

Podobnie tylko nieznaczące szczegóły różnią opis zabicia przez spiskowców zastępcy Ursúі – Juana de Vargasa. Jedynie w relacji Vargasa Zapaty znajdujemy informację, że i jej autor był bliski śmierci jako idący wówczas w towarzystwie właśnie Juana de Vargasa³², a potwierdzeniem tego jest wzmianka w relacji Zuñigi, że „inny żołnierz nie zginął, ponieważ był dobrze leczony [z zadanych ran – A.T.]”³³. Guzmán został oczywiście obwołany nowym dowódcą, przy czym – jak wyraźnie stwierdza to w swej relacji Pedro de Monguía – działo się to pod przemożną presją (grożono wręcz karą śmierci tym, którzy przysięgi na wierność Guzmanowi nie złożą)³⁴. Jednocześnie autorzy poszczególnych relacji zgodnie twierdzą, że po zgładzeniu dowódcy wyprawy i jego zastępcy nie doszło już do innych aktów przemocy, ponieważ Guzmán na to nie zezwolił. Z kolei w trzech relacjach (P. de Monguía, J. Vargasa Zapaty oraz G. de Zuñigi) jest

tego, który szczególnie silną urazę czuł do Ursúі (*Relacja Anonimowa*) lub jako tego, kto wymierzył pierwszy cios (relacja C. Hernandez).

²⁹ E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 215.

³⁰ Tamże, s. 72.

³¹ Tamże, s. 79.

³² *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 282.

³³ Tamże, s. 117.

³⁴ Tamże, s. 86.

wzmianka o tym, że jeszcze tej samej nocy zabójcy Ursúi urządzili sobie ucztę z wykorzystaniem zapasów wina, które zgłodzony gubernator miał zmagazynowane, m.in. do celów liturgicznych).

Ciekawą kwestią jest reorientacja celów wyprawy. Z reguły autorzy poszczególnych narracji dają do zrozumienia, że od śmierci Ursúi członkowie sprzysiężenia z Lope de Aguirre na czele (Guzmán był wszak tylko figurantem) zamierzali powrócić do Peru z bardziej lub mniej wyraźną chęcią uzyskania korzyści, których dotychczas nie uzyskali, choć we własnej opinii na nie zasłużyli. Jednak zaledwie kilka godzin po zabiciu Ursúi i jego zastępcy, na zwołanej radzie deklarowano jeszcze chęć kontynuacji wyprawy, której dotychczasowe niepowodzenie miało być skutkiem braku wytrwałości dotychczasowego dowódcy (Ursúi). Przygotowano nawet odpowiedni dokument wykładający te racje, ale gdy przyszło do jego podpisania, uczynił to tylko Fernando de Guzmán oraz Lope de Aguirre, dodając do swego nazwiska określenie „zdrajca” (*el traidor*) i następnie krytykując sam ten akt jako dowód naiwności, iż uwolni podpisujących go od odpowiedzialności za zabicie gubernatora królewskiego (bo taki tytuł przysługiwał Ursúi). Po tych słowach nikt już nie podpisał rzeczonych dokumentu. Epizod ten jest relacjonowany tylko w trzech narracjach – C. Hernandezza oraz bardzo bliskich sobie tekstach Vazqueza i Almesto³⁵.

Natomiast Pedro Alonso Galeas – czyli faktyczny autor *Relacji kapitana Altamirano* – bardzo syntetycznie, lecz znacząco zaznacza, że sprzysiężeni „kazali wypuścić Indianki, które przyprowadziliśmy, mówiąc, że [teraz] nie trzeba się już zajmować szukaniem [krain] Dorado i Omagua”³⁶. Trzeba tu wyjaśnić, że autor tej relacji był członkiem oddziału rekonesansowego Sancho Pizarro, który powrócił do obozu już po śmierci Ursúi, prowadząc kilka Indianek, od których miano uzyskać obiecujące – zdaniem narratora – informacje o pobliskich krainach. Rezygnacja z usług miejscowych informatorów była zatem jasnym sygnałem porzucenia pierwotnych, eksploratorsko-zdobywczych planów wyprawy.

Co ciekawe, w relacji G. de Zuñigi znajdujemy z kolei *passus*, który świadczyłby, że sam Ursúa zaczął wątpić w powodzenie przedsięwzięcia wobec niepewności i braku potwierdzenia informacji, z jakimi ruszał na wyprawę, w rezultacie czego był coraz bardziej zniechęcony, stając się bardzo obcesowy w kontaktach z podwładnymi, nie szukając z nikim bliższego kontaktu, a nawet niektórych znieważał słownie, „co nigdy nie przytrafiło mu się przed wyprawą w stosunku do nikogo, bowiem przeciwnie był [poprzednio] przez wszystkich lubiany i kochany, przez żołnierzy jak nikt inny, gdziekolwiek się zwrócił”³⁷.

³⁵ E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 194, 219–220; *Lope de Aguirre y la rebellion...*, s. 189–190.

³⁶ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas...*, s. 99.

³⁷ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 115–116.

Z kolei Aguilar y Córdoba twierdzi³⁸, że gdy pojawiły się wątpliwości co do szans powodzenia wyprawy, Ursúa miał publicznie stanowczo wyrazić się, „aby nikt nawet nie myślał o przerwaniu podróży, ponieważ on oświadcza, że ci, którzy są teraz młodzieńcami, zestarzeją się, raczej szukając krainy Omagua lub zginą w tej podróży”³⁹. Wprawdzie tekst ten pochodzi od autora, który nie był naocznym świadkiem, uczestnikiem wyprawy i pisany był w dodatku z perspektywy kilkunastu lat, ale odpowiednie frazy znajdujemy także w relacjach Vazqueza i Alместo⁴⁰ oraz w tekście *Relacji Anonimowej* – w tym ostatnim przypadku narrator posługuje się frazą mówiącą, iż Ursúa zapowiedział: „Prędzej osiwieją, niż wydostaną się z tej rzeki [krainy]”, co wszystkim bardzo się nie spodobało”⁴¹.

Kolejny kluczowy punkt historii wyprawy to ostatnia dekada marca 1561 roku, gdy dokonały się dwa wydarzenia o charakterze formalnym i symbolicznym zarazem. Najpierw 23 marca dotychczasowy – wybrany po zabójstwie Ursúii – dowódca Fernando Guzmán został ogłoszony oficjalnie generałem i uznany za przyszłego władcę Peru, gdy wyprawa tam dotrze. Tekst tego dokumentu zachował się w całości i jest nieraz dołączany do zbiorów relacji lub opracowań dotyczących Lope de Aguirre. Czytamy tam m.in., że Guzmán jako dowódca pozwala każdemu z żołnierzy czynić to, co wydaje mu się stosowne, ci zaś ze swej strony – czyniąc użytek z tej wolności działania – wybierają Guzmána „księciem i panem, aby udał się do królestwa Peru i je zdobył, odbierając je tym, którzy obecnie nim rządzą”, po czym podpisujący dokument wyrażają nadzieję, że tam (tj. w Peru) zostaną odpowiednio wynagrodzeni za trudy poniesione w czasie podboju tego kraju⁴².

Takie plany stały się z kolei podstawą do ogłoszenia w drugim już dokumencie odrzucenia podległości królowi Hiszpanii i przysiężenia wierności Guzmanowi jako „księciu i naturalnemu władcy Peru”. W istocie były to dwa dokumenty, których wydanie dzieliło pięć lub sześć dni, o czym wszakże wspomina tylko autor *Relacji Anonimowej*⁴³. Pierwszy dokument został podpisany przez zdecydowaną większość członków wyprawy. W dodatku, jak wyjaśnia Custodio Hernández w tekście swego opowiadania – w tym przypadku nie ma powodów, aby uznać jego relację za stroniczną – drugi z dokumentów, w którym już wprost wypowiediano posłuszeństwo hiszpańskiemu monarsze i tytułowano Guzmána Księciem Peru, został przygotowany później na żądanie Aguirra, przy czym

³⁸ Cały tekst relacji Aguilara y Córdoba jest opublikowany w: E. Amezaga, *Yo, demonio Lope de Aguirre. Andanzas y naveganzas del fuerte caudillo de los invencibles marañones*, Ediciones Vascas, San Sebastián 1977.

³⁹ Tamże, s. 262.

⁴⁰ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 179; E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 214.

⁴¹ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 326.

⁴² Tamże, s. 370.

⁴³ Tamże, s. 328.

wykorzystano listę z podpisami, które członkowie wyprawy złożyli – na czystej karcie – na dowód poparcia pierwszego z dokumentów⁴⁴. W istocie więc drugi z dokumentów okazał się rezultatem manipulacji ze strony Lope de Aguirre, który w ten sposób miał w garści ludzi, którzy – w istocie nieświadomie – podpisali dokument stawiający ich w roli buntowników przeciwko Koronie.

Nawet w przypadku pierwszego z dokumentów trudno mówić o wolnym od przymusu i całkowicie świadomym wyborze, co potwierdzają słowa autorów kilku relacji. W tekście Pedra de Monguía czytamy m.in.: „Jedni zrobili to całkiem dobrowolnie, inni zaś niechętnie, lecz nie mogli inaczej uczynić, by pozostać tam bezbronnymi, co byłoby rzeczą rozpaczliwą”⁴⁵. Podobnie mówi C. Hernández: „I zaczęli podpisywać, wszyscy kapitanowie i zwolennicy, a inni przeciw sobie, bo nie mogli nic innego zrobić i [w efekcie – A.T.] podpisali wszyscy”⁴⁶. Z kolei Zúñiga pisze, że Aguirre bacznie patrzył na reakcje podpisujących żołnierze, „przez co wszyscy nie pokazywali innego niż wesołe oblicze i pochwalali całą sprawę”⁴⁷.

Tylko w relacji Vargasa Zapaty znajdujemy bezpośredni dowód na to, że jednak zdarzały się wyjątki. Pisze on bowiem:

Oświadczyłem, że chcę wrócić do Hiszpanii i że nie porzucam służby mojemu władcy, królowi Hiszpanii, jak to zrobili inni, z wyjątkiem czterech czy pięciu krewnych i przyjaciół gubernatora Pedro de Ursúí, którzy tak jak i ja, począwszy od tego dnia, znosiliśmy niezliczone cierpienia i każdego dnia spodziewaliśmy się śmierci i prawie wszystkich ich zabili⁴⁸.

Autor tych słów rzeczywiście dzięki szczęśliwemu dlań biegowi wypadków zachował życie. Potwierdzeniem powyżej przytoczonych słów Vargasa Zapaty jest wzmianka, jaką można znaleźć w jednej z wersji relacji Vazqueza, gdzie narrator mówi:

Zebrało się trzech żołnierzy, którzy oświadczyli jasno i otwarcie tyranom [tj. uczestnikom buntu], że nie chcą postępować za nimi przeciw Waszej Wysokości, z których jednym był Francisco Vázquez, drugim Juan de Cabañas, a trzecim Juan de Vargas Zapata i nie chcieli oni złożyć podpisów ani przysięgi. Niebawem rzeczeni tyrani i ich General [tj. Guzmán] powiedzieli tym trzem żołnierzom, że skoro nie chcą dalej wojować, nie potrzebna im broń i rozkazali, aby odtąd już jej nie nosili⁴⁹.

⁴⁴ Tamże, s. 355.

⁴⁵ Tamże, s. 89.

⁴⁶ Tamże, s. 352–353.

⁴⁷ Tamże, s. 125.

⁴⁸ Tamże, s. 285.

⁴⁹ E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 222.

Ostatecznie, czy to pod presją, czy też z własnej woli podpisy złożyło 186 spośród 270 będących wówczas przy życiu członków ekspedycji⁵⁰. O tym, że jednak nie wszyscy złożyli swe podpisy, pośrednio świadczy jedno z ostatnich zdań narracji Vazqueza: „Tę relację sporządził bakałarz Francisco Vázquez, żołnierz rzezonego tyrana, jeden z tych, którzy nie chcieli uznać Fernanda de Guzmaną za Księcia [Peru] i nie wyrzekli się królestwa Kastylii i nie porzucili swego króla i pana”⁵¹.

Zatrzymujemy się tu nad kwestią wolnego wyboru bądź jego braku, ponieważ ten akt Lope de Aguirra obrósł w nowszych czasach licznymi interpretacjami, które jednak trudno nie uznać za obciążone błędem prezentyzmu. Otóż porównawszy od wczesnych dekad XX stulecia, stosunkowo często przedstawia się ten dokument wygenerowany przez Aguirra pod koniec marca 1561 roku jako „[pierwszy] akt emancypacji Ameryki”⁵², zapowiedź stworzenia paralelnego, niezależnego od monarchii hiszpańskiej porządku społecznego w Nowym Świecie. Nie mogąc w tym miejscu przytaczać całej dyskusji toczony na ten temat od co najmniej stulecia, wypada wszakże zwrócić uwagę, że bardzo często obraz przeszłości jest naginany do aktualnych celów, idei i dążeń tych, którzy do przeszłości się odwołują, głównie po to, aby szukać w niej precedensów czy zapowiedzi tego, co sami uważają za istotne w chwili jak najbardziej współczesnej. Bardzo podobnie sprawa wygląda z tekstem listu, jaki Aguirre skierował do samego króla Filipa II w końcowym etapie ekspedycji, już na terytorium Wenezueli, a w którym to liście chce się niejednokrotnie widzieć odrzucenie wręcz całego hiszpańskiego systemu kolonialnego z wszystkimi jego funkcjonariuszami aż po szczebel najwyższy, czyli osobę samego monarchy (tekst tego listu zamieszczają w swych relacjach Zúñiga, Vázquez, Almesto oraz Aguilar y Córdoba).

Oczywiście różne mogą być powody, dla których te dokumenty, wytworzone w połowie XVI wieku i to w warunkach, jakby nie było, ekstremalnych, będą odczytywane na nowo przez osoby czy całe środowiska, które ujrzą w użytych sformułowaniach refleksy idei, które im samym są bliskie i drogie. Stąd próbuje się widzieć w osobie Lope de Aguirra wyraziciela zarówno wolnościowych tradycji baskijskich (był wszak stuprocentowym Baskiem), jak i prekursora niepodległości Hispanoameryki, rzecznika pokrzywdzonych, uciśnionych i wyzyskiwanych, a nawet prekursora idei wolnościowych i obywatelskich, które w pełni wyartykułuje dopiero Rewolucja Francuska. Jeżeli po zabójstwie Guzmaną, Aguirre, według kroniki Ortiguery, miał nazwać się „Gniewem

⁵⁰ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas...*, s. 23.

⁵¹ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 277.

⁵² Nieraz przypomina się, że Simón Bolívar kazał opublikować tekst tego listu w 1821 roku, zaledwie trzy miesiące po decydującej o niepodległości Wenezueli bitwie pod Carabobo – por. M. Otero Silva, *Lope de Aguirre. Príncipe de la libertad*, Editorial Seixs Barral S.A., Barcelona 1980, s. 251–252.

bożym i księciem wolności Stałego Łądu i krain Chile”, co, jak wyjaśnia autor, obejmowało w istocie posiadłości hiszpańskie w Ameryce od Przesmyku Panamskiego po Cieśninę Magellana⁵³, to ostatecznie był to przydatny precedens dla niepodległościowców epoki Bolívara dwa i pół stulecia później.

Jeden z autorów współczesnego studium poświęconemu Lope de Aguirre wylicza nawet aż jedenaście kwestii ideowych, które mogą być odczytane z jego wypowiedzi, pism i działań. Jednocześnie stwierdza, że w zdecydowanej większości próby uczynienia z Aguirra bohatera ucieleśniającego konkretne, a w istocie współczesne idee nie dają się pogodzić z rzeczywistymi skutkami jego działań i wobec elementu przymusu, w jakiego warunkach działali członkowie wyprawy⁵⁴. Nawet w owym zuchwałym liście skierowanym do króla należy za centralną kwestię uznać manifestację uczuć zawodu i rozczarowania poddanych wobec niewdzięczności biurokracji kolonialnej, a bunt, jaki stąd bierze początek, można interpretować jako protest przeciw niewypełnieniu przez jedną ze stron postanowień umowy⁵⁵. Wszelako najbardziej syntetyczne wyjaśnienie całej kwestii można – moim zdaniem – znaleźć w pismach klasyka socjologii Stefana Czarnowskiego. Pisał on bowiem m.in.: „Skądinąd wszyscy, którzy mają powody do uskarżania się na istniejący porządek rzeczy, skłonni są widzieć nawet w przestępcach buntowników, bojowników ich spraw, mścicieli odwiecznych krzywd”⁵⁶.

Wracając zaś do analizowanych tekstów narracji, ostatnią już kwestią, na której poruszenie pozwalają ramy i charakter niniejszego artykułu, jest charakterystyka i znaczenie postaci Lope de Aguirre. Mamy tu bowiem jakby dwie warstwy tworzonych wizerunku. Pierwsza ma charakter opisowy i powtarza się w kilku relacjach, a dotyczy cech wyglądu fizycznego lub posiadanych dyspozycji – był niskiego wzrostu, o mizernej twarzy, choć o przejmującym spojrzeniu czarnych oczu, że chodząc, kulał, na skutek odniesionych wcześniej ran, a jednocześnie był bystry i przenikliwy, jak na człowieka nieuczonego, silny i nadzwyczaj wytrzymały fizycznie (mógł dźwigać wiele sztuk broni i długi czas funkcjonować bez snu) – w różnych konfiguracjach te charakterystyki powtarzają się w relacjach G. de Zúñigi, F. Vazqueza i P. de Almesto, L. Vaza i w *Relacji Anonimowej*.

Natomiast na drugą warstwę składają się określenia oraz informacje, które mają charakteryzować go jako jednostkę odpowiedzialną w istocie za losy całej wyprawy i albo głównego sprawcy, albo przynajmniej inicjatora i promotora wszystkich niegodziwości, intryg i zbrodni, jakie się w jej czasie wydarzyły.

⁵³ E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 109.

⁵⁴ B. Matamoro, *Lope de Aguirre...*, s. 118.

⁵⁵ Tamże, s. 121.

⁵⁶ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, w: *Dziela*, t. 4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1956, s. 16.

Dodajmy, że dwa z analizowanych tekstów, *Relacja Anonimowa* oraz zeznanie Álvara de Acuña, kończą się listą osób pozbawionych życia przez Aguirra bądź z jego rozkazu, a w relacjach Vazqueza, Almesto i Aguilara y Córdoba syntetycznie stwierdza, że od czasu zabójstwa Guzmána do swej kłeski – tj. w ciągu pięciu miesięcy i pięciu dni – Aguirre zabił ponad 70 mężczyzn (w tym trzech duchownych) oraz cztery kobiety⁵⁷. Z kolei G. Zúñiga włącza do swojej narracji balladę, w której wspomina ofiary, pisząc m.in.: „Nie było mężczyzny ni kobiety/ Kto nie byłby źle potraktowany/ Przez tego zabójcę okrutnego/ Aguirrem nazywanego”⁵⁸. Nawet w skądinąd bardzo zdawkowej relacji L. Vaza znajdujemy następującą frazę: „Gdybym miał wyliczyć wszystkie okrutne morderstwa tego niegodziwego człowieka jedno po drugim, byłoby to zbyt dla was odrażające”⁵⁹. Ten sam autor, będąc Portugalczykiem, wyraża też taką opinię o Aguirre: „Urodził się w Kraju Basków, krainie [położonej] blisko Francji, z czego wnoszę, że mógł być bardziej Francuzem niż Hiszpanem, bo w sercu Hiszpana nie może być tyle okrucieństwa, ile pokazał [w czynach] ten człowiek”⁶⁰.

Na ogół Lope de Aguirre jest nazywany przez autorów relacji tyranem (często z przymiotnikiem „okrutny” lub „przewrotny”). Trzeba jednak mieć na uwadze, że słowo *el tirano* w dawnej hiszpańszczyźnie nie tyle oznaczało okrutnika, ile uzurpatora, kogoś bezprawnie sprawującego władzę. Tyranem, ale także szalonym nazywa w swej relacji Aguirra Vázquez – „nie nazywano go innym imieniem, jak tylko Aguirre Szalony (*Aguirre el Loco*)”⁶¹, a powtarzają to za nim autorzy tych relacji, które wobec narracji Vazqueza były wtórne (Almesto oraz Aguilar y Córdoba). U wszystkich tych trzech autorów znajdujemy praktycznie jednobrzmiącą charakterystykę Aguirra, której podsumowaniem jest fraza: „Ostatecznie nie było takiej przywary [na świecie], która by nie znalazła się w jego osobie”⁶².

Zdarzają się jednak w charakterystyce Aguirra inne elementy, o których wspominają tylko autorzy pojedynczych narracji, co nie znaczy, że nie zasługują one na baczniejszą uwagę. G. de Zúñiga, autor skądinąd bardziej niż inni zwracający uwagę na niuanse wzajemnych relacji, animozji i knutych intryg, wskazuje na zadziwiający instynkt Aguirra, pozwalający mu z jednej strony na czas wykryć zagrożenie względem siebie i swojej pozycji, a z drugiej stworzyć psychozę strachu wśród pozostałych uczestników wyprawy: „I tak zabijał

⁵⁷ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 272; E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 269; E. Amezaga, *Yo, demonio Lope de Aguirre...*, s. 340–341.

⁵⁸ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 148–149.

⁵⁹ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas...*, s. 53.

⁶⁰ Tamże, s. 52.

⁶¹ Tamże, s. 275.

⁶² Tamże, s. 275; E. Mampel González, N. Escandell Tur, *Lope de Aguirre...*, s. 271; E. Amezaga, *Yo, demonio Lope de Aguirre...*, s. 340–342.

wszystkich jednego po drugim, nie odważając się zabić wszystkich naraz, wobec których udawał dobrą wolę, aż znalazł stosowny moment, aby zabić ich wedle swego uznania i bez ryzyka”. Po czym stwierdza, że jakkolwiek było kilka prób zgładzenia Aguirra, to jednak zawsze okazywał się szybszy, dowiadywał się o wszystkim zawczasu, bo – „jakby był w zмовie z diabłem” – i wyprowadzał skuteczną kontrakcję. Ponadto dawał posłuch wszystkim pogłoskom i temu, co mówiono między ludźmi, tak że „choćby mu donosił najmniejszy rangą żołnierz na osobę najlepszą i najbardziej zaufaną, zaraz tego [ostatniego] zabijał bez wysłuchania go”⁶³.

Wreszcie zobaczymy, że jakkolwiek sam Lope de Aguirre niemal od razu po zamordowaniu Ursúí porzuca wszelkie plany eksploracyjno-zdobywcze, z jakimi ekspedycja ruszała, a w liście do króla pisze z głębokim przekonaniem:

Na trasie, którą przemierzyliśmy [rzeka – A.T.] ma więcej niż sześć tysięcy wysp. Bóg jeden wie jak wydobędziemy się z tego straszego rozlewiska. Bacz na to Królu i panie, aby nie zezwalać, aby jakkolwiek flotylla wyprawiała się na tę nieszczęsną rzekę, bo klnę się na to co najświętsze Królu i panie, że choćby przybyło sto tysięcy ludzi, żaden nie ujdzie (z życiem), bo wiadomość (o bogatych królestwach – A.T.) jest fałszywa...⁶⁴.

Mogłoby się wydawać, że jest to świadectwo całkowitej dyskredytacji mitu o El Dorado, zidentyfikowanego właśnie jako mit (rozumiany jako niewiarygodne świadectwo o fikcyjnej rzeczywistości). Jednak w swej relacji Pedro Alonso Galeas („kapitan Altamirano”) nie waha się stwierdzić, że sam szatan, „widząc, jak tyle dusz, nad którymi on panował i panuje w tych stronach, zostanie wyrwanych z jego mocy, zapanował nad sercem Aguirra, jak drugiego Judasza, czyniąc z niego swoje narzędzie, aby zabił Generała [tj. Ursúę]”⁶⁵. Oczywiście trzeba tu uwzględnić okoliczność, że autor tych słów był uczestnikiem rekoniesansu, który przyniósł, jak się wydawało, obiecujące wieści, ale i tak jest to znamieny dla epoki sposób interpretowania rzeczywistości, także w obliczu nieoczekiwanych zdarzeń i okoliczności.

Ostatecznie we wszystkich opowiedzianych przez autorów narracjach należy widzieć – zdaniem piszącego te słowa – nawarstwianie się i swoiste przerastanie jednych definicji i ram interakcji w inne, dające w rezultacie monstrualne nagromadzenie nadużyć, cierpień, namiętności i zbrodni. Rozczarowanie i zawód brakiem spodziewanych rezultatów przechodzi w chęć wyreklamowania dawniejszych zasług i uzyskania stosownych gratyfikacji poprzez powrót do punktu wyjścia wyprawy (Peru), co z kolei przechodzi w bunt przeciw Koronie

⁶³ *Lope de Aguirre y la rebelión...*, s. 124.

⁶⁴ Tamże, s. 78.

⁶⁵ J. Martínez Tolentino, *Dos crónicas...*, s. 98.

i administracji królewskiej, a w końcu w zbójcki rajd, którego część uczestników, z Lope de Aguirre na czele, uległa zupełnej radykalizacji, a pozostali zostali zastraszeni i zmajoryzowani przez tamtych. Prowadziło to, obiektywnie rzecz biorąc, do zakwestionowania obowiązujących wzorów kulturowych i działań subwersywnych wobec struktury społecznej. Autorzy relacji, jeśli byli uczestnikami wyprawy, granicy tej jednak nie przekroczyli, bo same teksty pisane ich ręką są wszak – co podkreśla się niemal powszechnie – próbą szukania usprawiedliwienia i/lub przebaczenia ze strony władz kolonialnych. Tym bardziej potępienie dla postaci i czynów Aguirra będzie przebiegać z kart relacji, których autorzy nie byli naocznymi świadkami, a pisząc z pewnego dystansu czasowego, byli skłonni jeszcze mocniej akcentować wątki moralizatorskie. Natomiast dopatrywanie się w tych wypadkach, powtórzmy to raz jeszcze, głębszego podłoża ideowego, będzie jednak zawsze tylko naginaniem rzeczywistości historycznej do całkiem aktualnych problemów, dylematów i planów tych, którzy takiej interpretacji dokonują.

Bibliografia

Teksty źródłowe

- Amezaga E., *Yo, demonio Lope de Aguirre. Andanzas y naveganzas del fuerte caudillo de los invencibles marañones*, Ediciones Vascas, San Sebastián 1977.
- Carrillo F., *Cronistas de las guerras civiles Asi como del levantamiento de Manco Inca y El de don Lope de Aguirre llamado „la Ira de Dios“*, Editorial Horizonte, Lima 1989.
- Díaz R., *Introducción*, w: *La aventura de Amazonas*, red. G. de Carvajal, P. de Almesto, A. de Rojas, Historia 16, Madrid 1986.
- Historia de la conquista y población de la Provincia de Venezuela*, red. J. Oviedo y Baños, Biblioteca Ayacucho, Caracas 1992.
- Lope de Aguirre y la rebelión de los marañones*, red. B. Pastor, S. Callau, Clásicos Castalia, Madrid 2011.
- Mampel González E., Escandell Tur E., *Lope de Aguirre. Crónicas 1559–1561*, Editorial 7 ½ S.A., Barcelona 1981.
- Martínez Tolentino J., *Dos crónicas desconocidas de Lope de Aguirre*, Editorial Fundamentos, Madrid 2012.

Opracowania

- Arciniega R., *Dos rebeldes españoles en el Perú*, Editorial Sudamericana, Buenos Aires 1946.
- Benavides de Rivero G., *Prólogo*, w: *Crónica del Perú. Cuarta Parte, vol. 2 – Guerra de Chupas*, red. P. de Cieza de León, Pontificia Universidad Católica del Perú Fondo Editorial, Lima 1994.
- Czarnowski S., *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, w: *Dzieła*, t. 4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1956.
- Jos E., *Ciencia y osadía sobre Lope de Aguirre El Peregrino con documentos ineditos*, Consejo Superior de Investigaciones Científicas Escuela de Estudios Hispano-Americanos, Sevilla 1950.
- Kulas P., *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w naukach społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 2014, nr 4 (58), s. 111–130.
- Lacarta M., *Lope de Aguirre. El loco de Amazonas*, Alderabán Ediciones, Madrid 1998.
- Matamoro B., *Lope de Aguirre. La aventura de El Dorado*, Historia 16, Madrid 1986.

- Ossowski S., *O przeszłości*, w: *Dzieła*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1970, s. 22–29.
Otero Silva M., *Lope de Aguirre. Príncipe de la libertad*, Editorial Seixs Barral S.A., Barcelona 1980.
Ramos D., *El mito de El Dorado*, Colegio Universitario Ediciones Istmo, Madrid 1988.
Tijeras E., *Juan de Garay*, Historia 16, Madrid 1987.